Wydanie poranne.

Przedpłata.

za „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 142. Kraków, Wtorek dnia 24 Czerwca 1902. Rok X.

Od wydawnictwa.

„Głos Narodu“

będzie nadal wychodził na dotychczasowych warunkach.

Nowo przystępujący prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek drukujących się pamiętników Stanisława Kądzielskiego, zawierających bardzo ciekawy opis jego pobytu na Syberji i ucieczki stamtąd. Początek bezpłatnego dodatku powieściowego „Spółwinni“ słynnego powieściopisarza francuskiego Hektora Malot.

Znakomitą powieść dwutomową Józefa Rogosza „Marzyciele“ za dopłatą 1 korony otrzymają nowi prenumeratorowie.

Prenumeratorowie kwartalni i półroczni otrzymają jako

bezpłatne premjum

do wyboru dramat Kazimierza Tetmajera „Zawisza Czarny“ lub powieść Ronikiera „Alma Mater“.

Na opłatę posyłki pocztowej tych książek, należy przysłać 40 halerzy.

Warunki przedpłaty:

za miesiąc lipiec w miejscu	**kor. 2**
kwartalnie	**„ 6.**

Na prowincji:

Za lipiec	**2 k. 40 h.**
kwartalnie	**7 k. 20 h.**
do końca roku	**14 k. 40 h.**

Przedpłatę przesyłać najlepiej przekazem pocztowym do Administracji „Głosu Narodu“ Kraków, ul. św. Jana l. 3.

Polityka i żywioły.

W bankietowych mowach Koła polskiego, w naszej półurzędowej prasie, w publicznych wystąpieniach kierowników naszej polityki przebija się stale nuta optymizmu i zadowolnienia. Wszystko jest dobrze w szczęśliwej Galicji, — rząd sprzyja krajowi, wszyscy spełnili swój obowiązek, należy bronić państwa, nie robić trudności ministrom i t. d. i t. d., słowem „cieszmy się w Panu“ i nie pożądajmy niczego. Żywioły, które — jak mówi poeta, — nienawidzą tworów ludzkiej ręki, zadały nagle kłam wszystkim optymistom i uspokoicielom.

Klęska powodzi znowu ciężko dotknęła znaczne przestrzenie kraju, przypominając szumem fal, zalewających bujne pola, że sprawa regulacji rzek galicyjskich jest dotychczas niezałatwiona. Będziemy mieli nowe armaty, nowy podatek od biletów kolejowych, — ba, nawet może nam zbudują kilka kilometrów kanału z Wisły do Odry, ale rzeki nie są i nie będą uregulowane; na to państwo nie ma pieniędzy, a nasi polityczy zatrudnieni jego ratowaniem, zapomnieli o tem, że żywioły nie liczą się ani „z wyższymi względami“, ani z dyplomacją, ani z ambicjami wszystkich kandydatów ministerjalnych i ich przyjaciół.

Rozmiary klęski są wielkie i pomoc z funduszów publicznych staje się nieuchronną, a tak kraj poniesie podwójną stratę z tą perspektywą na przyszłość, że szkody, wyrządzone powodzią nieraz jeszcze trzeba będzie pokrywać, bo niema żadnej nadziei, aby regulacja rzek została przeprowadzona w bliskim terminie.

Budżet na rok przyszły i Niemcy.

Potrzeba pilnowania interesów galicyjskich w przyszłorocznym budżecie. — Jak pilnują się Niemcy. — Zniesienie klas słoweńskich w Cylei. — Upaństwowienie gimnazjum cieszyńskiego. — Dwie metody.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Niemcy nie wyprawiali sobie fety w hotelu Imperial; na zebraniu pożegnalnem nie prawili komplementów na cześć swych prezesów i swych ekscelencyj; przed rozjechaniem się do domów posłowie niemieccy zrobili coś daleko bardziej użytecznego: zawarli pakta z prezesem ministrów co do budżetu na rok przyszły.

W Kole polskiem zaledwie jeden poseł przypomniał otwarcie i energicznie, że obowiązek przypilnowania potrzeb Galicji w budżecie przyszłorocznym polega przedewszystkiem na ministrze dla Galicji i na prezesie Koła polskiego. Szkoda, że tylko jeden. Mojem zdaniem, Koło polskie byłoby postąpiło zgodnie z interesami kraju i zgodnie nawet z interesem własnym jako instytucji, gdyby uchwaliło jednomyślnie przed rozejściem się rezolucję, polecającą prezesowi Koła i zobowiązującą ministra dla Galicji, by już teraz podczas układania budżetu zapobiegali tradycyjnemu upośledzaniu Galicji. Owa straż potrzebną jest teraz tembardziej, że w erze rządów dra Koerbera owo krzywdzenie Galicji zaczyna przekraczać nawet tradycyjne upośledzanie, a w porównaniu z podarunkami dla prowincyj zachodnio-austrjackich staje się tak rażącem, iż na jesieni 1901 r. również dzienniki oficjalne galicyjskie nie mogły ukryć oburzenia.

Czego zażądali Niemcy na rok przyszły? Przedewszystkiem usunięcia klas słoweńskich w Cylei. Pisze o tem wyraźnie dziennik „Oester. Volksztg.“ na podstawie informacyj jednego z przywódców stronnictwa narodowego niemieckiego, prawdopodobnie dr Derschatty.

Dr Koerber — oświadczył ów polityk — uwzględnił bez wahania nasze żądania w sprawie cylejskiej. Otrzymaliśmy nietylko przyrzeczenia jak najściślejsze w tej sprawie, lecz także i rękojmię, że naszym życzeniom stanie się zadosyć.

To wystarcza! Wiemy już od marca, że Niemcy domagali się usunięcia klas słoweńskich z Cylei bez odnoszenia się do parlamentu, a nawet wbrew wyraźnej woli Izby poselskiej. Ponieważ zdawali sobie sprawę, że w Izbie niemal z pewnością znajdzie się większość dla Cylei, gdyby odpowiednia pozycja widniała w budżecie, przeto zażądali od gabinetu, by nie umieszczał na rok przyszły w budżecie pozycji na klasy słoweńskie w Cylei. I dr Koerber z nieporównaną szybkością przyrzekł spełnić to żądanie 46 posłów narodowych niemieckich.

Czterdzieści sześć głosów to nieco mniej, niż sześćdziesiąt dwa głosy, którymi rozporządza Koło polskie. A przecież prezes Jaworski zapytywany, kiedy będzie upaństwowione gimnazjum polskie w Cieszynie, nie umiał oświadczyć, czy to upaństwowienie nastąpi po otwarciu VIII. klasy, czy dopiero na rok następny. Nie wiedział zatem, jak będzie pod tym względem wyglądał budżet na rok 1903.

Co za różnica między panem Jaworskim i Derschattą! P. Derschatta jest średnim adwokatem w Gracu, nie był nigdy ministrem, nie przysługuje mu tytuł ekscelencji, nie posiada wielkiego krzyża orderu Leopolda, nie stoi wreszcie na czele najliczniejszego klubu w Izbie poselskiej. Mimo to budżet przyszłoroczny zbadał co do jednego z punktów, który i jego i jego stronnictwo obchodzi. P. Jaworski kieruje najliczniejszym klubem w Izbie poselskiej, klubem, który reprezentuje przeszło czwartą część terytorjalną monarchji i niemal część trzecią ludności tej ostatniej; p. Jaworski już tyle razy słyszał, że jest filarem tej monarchji; p. Jaworski nosił przez parę lat upaństwowienie gimnazjum cieszyńskiego w kieszonce od kamizelki, gdy nagle, zapytany, nie umie odpowiedzieć nic stanowczego.

Dlaczego? Gdyż co do budżetu na rok przyszły nie posiada wiadomości tak pewnych, jak dr Derschatta. Dr Koerber nie dał Jaworskiemu ni informacji, ni rękojmi, których nie poskąpił adwokatowi z Gracu.

Na tym przykładzie można wykazać dokładnie, która taktyka parlamentarna jest lepszą: taktyka dra Derschatty, czy p. Jaworskiego.

Pierwszy mówi do rządu:

— Nia otrzymasz budżetu, dopóki czynem nie pozyskasz naszego zaufania.

Drugi, p. Jaworski z naiwnością rozczulającą gada:

— Oto masz rządzie budżet, a teraz staraj się o nasze zaufanie.

Jest to metoda i niemądra i nieparlamentarna. Stronnictwo, które wotuje rządowi budżet, tem samem daje mu dowód zaufania. Po co dr Koerber ma się jeszcze raz starać o wotum ufności z strony Koła polskiego, skoro to ostatnie dało mu je całkowicie, głosując nawet za nieobciętym o koronę funduszem dyspozycyjnym. W tej różnicy dwóch taktyk tkwią też rezultaty wyników sesji dla Niemców i dla Polaków. Pierwsi umieli przypilnować swych interesów i zawczasu pilnują spraw przyszłych; drudzy zmarnowali sesję ubiegłą i — obym dla dobra kraju okazał się prorokiem fałszywym — zmarnują sesje nadchodzącą.

Po czterdziestu latach.

III. To też pracuje „Przegląd Wszechpolski“ powoli, ostrożnie i systematycznie, zupełnie jak żydzi. Pisząc, zwykle między dwie, dla każdego myślącego niezbite prawdy, wsuwa jeden fałsz, który w opinji przeciętnego czytelnika pod paszportem tamtych dwóch przechodzi i infiltruje się w ducha czytającego, bo mu podchlebia. — Do chłopa z Chrystusem Panem w ustach, a do inteligencji z zapewnieniem, że potrafią stawić się okoniem hierarchji kościelnej, jeśli swego (według ich rozumienia) obowiązku nie spełni.— A nie czekając na to, czy się chierarchja kościelna źle lub dobrze popisze; już księża z Siedleckiego zbiorowe protesty bez wiedzy swych zwierzchników piszą. Niebaczni, nie wiedzą chyba, że jeśli księdzu pojedyńczemu nietylko wolno, ale należy gorąco kochać swój kraj, jeśli mu wolno występować na arenie politycznej, to duchowieństwu jako takiemu, jako korporacji, niewolno występować tylko pod przewodem swych zwierzchników. My starsi pamiętamy nietylko świetne choć niezawsze pożyteczne poświęcenie wielu duchownych w 1863 r., ale pamiętamy także i głos kapłana i zjazdy duchownych od biskupów nieupoważnione w Szczaworyżu, Wroniaryżu i t. d patrzymy z bólem na straszne za to od 40 lat poniżenie kleru w Królestwie. — A ostatnia to jeszcze zorganizowana siła społeczeństwa na całym obszarze ziem polskich, a główna katolickości naszej dźwignia, gdy ona zesłabnie już zaprawdę nie zostanie prawie nic. O organizowaniu się łatwo mówią pisarze „Przeglądu Wszechpolskiego“, organizm żywotny do budowania nie burzenia urządzony, nie powstaje za dziesiątki lat, a dam im konia z rzędem, jeźli potrafią przyprawić narodowi inny stos poniewny zamiast wiary św., niech więc tego stosu nie nadwerężają. Ale przepraszam, wszak powiedziałem, że pracują dla masonji i żydostwa; a więc są konsekwentni; no, ale może i nie i szczęściem mylą się, wtedy są bardzo nietrzeźwi w myśleniu, wystawiając sobie, że taka Herkulesowa praca, jakiej w całej historji przykładu niema, jest nad nasze siły; żądają poprostu, byśmy stali się Burami tylko do czwartej potęgi podrażnionymi; czy panowie z „Przeglądu Wszechpolskiego“ sami się takimi czują?

Hr. Moszyński ma słuszność zupełną, gdy twierdzi, że „Przegląd Wszechpolski“ jest przeciwnym związkowi Austrji z Rosją, bo to na każdej prawie kartce widać. Jakby nam było w

Austrji, niewiem, ale że było błędem kardynalnym zachowanie się Austrji względem Rosji podczas kampanji krymskiej we cztery lata po pomocy danej przez Mikołaja I. całkiem (choć pewno ludzie inni) podobnej bezinteresownością do tej, którą Austrji niedyś Jan III dał, to pewno.

Jeźli ma przemagać niewdzięczność w polityce, to trzeba było wraz z Anglją i Francją zgnieść Rosję na jakieś 50 lat; ale stanąć jej nieprzyjaźnie pod bokiem i zmusić ją do zawarcia pokoju pod groźbą podniesienia kwestji polskiej (bo tak było niezaprzeczenie) taka polityką pomściła się — na Austrji Solferinem, Sadową i Sedanem, boć od Sedanu idzie satelizowanie Prusom. Wierniejszego i rozumniejszego sługi dynastja Habsburgska pewno nie miała nad nieboszczyka starego księcia Albrechta; całe życie za związkiem z Rosją gardłował. Po pół wieku czas ochłonąć i iść drogą rozumem wskazaną, choć i późno. Ochłonęła zdaje się i Rosja, i chwila, o ile Węgry dozwolą, sposobna. I one już ochłonęły ze strachu i nie myślą o zemście za 49-ty rok. Wszystkie nawet niezawisłe państwa słowiańskie lepiej na tem wyjdą, a Niemcom zostałaby się Anglja o niebardzo z Niemcami równoległymi interesami w Afryce i Chinach. Nie potrzeba się zapuszczać tak daleko, jak hr. Moszyński, by widzieć i austrjacki i nasz i rosyjski interes na tej kombinacji, ale za gruntowne rozwinięcie tego poglądu pewne mu się uznanie należy.

Co dalej hr. Moszyński pisze o naszem komedjanctwie, niestety dość usprawiedliwione. Trochę jesteśmy podobni w naszej miłości do kraju, do żony, która zachowuje cały swój zapas miłości i poświęcenia na wypadek, że jej męża na Sybir wywiozą; tymczasem go na Sybir nie wywożą, ona zaś codziennych obowiązków zaniedbuje, dowodząc tylko wymownie, coby to ona zrobiła, gdyby.... O miłości ojczyzny się mówi, rocznice i daty z pod ziemi wydobywa, krzyczy i deklamuje, ale do pracy codziennej sumiennej w biurze i w urzędzie, w rodzinie własnej, pracy nad sługami i włościanami, jakoś ciężko. Mało kto więcej ma prawo o tem wszystko mówić, jak hr. Moszyński, bo zaprawdę mało kto w tym stopniu tak czyni, jak on, ale wolą jedni przezywać od psychopatów i zaprzańców, drudzy od narwańców i niemożliwych, niż z jego żywota przykład brać. Nie dziwi nas to nic, ze strony spiskowców, dziwi nas wielce ze strony tych, których ogół stańczykami nazywa.

P. M.

Przed forum Sejmu.

Wśród dziesiątków memorjałów, wniesionych na obecną sesję sejmową, złożono także dwie bardzo ważne petycje, na które pragnęlibyśmy zwrócić baczniejszą uwagę; obie wiążą się z piekącą sprawą wychowania publicznego u nas, nic dziwnego więc, że z naszego stanowiska chcemy je uważać za istotnie nagłe.

* * *

Pierwsza pytycja podpisana trzystoma co najmniej nazwiskami obywateli odnosi się do potrzeby założenia próbnego gimnazjum realnego, szkoły, nowego u nas typu, przyjętego już w postępowych, jak w Szwecji krajach, któraby uwzględniała program praktycznego wykształcenia, jakie daje szkoła realna, a po za tem przez dodanie do planu nauki łaciny od trzeciej klasy począwszy, umożliwiała maturzystom tego typu wstęp na zwyczajnego słuchacza uniwersytetów. Zważywszy do jakiego stopnia nam właśnie Polakom, a zwłaszcza w Galicji, potrzeba wykształcenia realnego, nie wahamy się skonstatować, że petycja powyższa jest kwestją najpierwszej wagi. Typ podobny jako jedynie obowiązujący nabiera w Europie coraz stanowczego uobywatelnienia, tak, że nawet w Rosji ministerjum oświaty uznało potrzebę zamienienia obu form średniego wykształcenia: filologicznego i ściśle realnego na pośrednie gimnazjum realne. Okoliczność, że petycję podpisało bardzo liczne grono wytrawnych pedagogów, wskazuje, do jakiego stopnia praktycznemu zastosowaniu projektu nic nie stoi na przeszkodzie.

Byłoby klęską, gdyby sesja sejmowa miała przejść nad tą sprawą do porządku dziennego.

* * *

Dziś, gdy Sejm z własnej inicjatywy na porządku dziennym postawił sprawę polepszenia materjalnych warunków nauczycielstwa ludowego, nabiera prawdziwego znaczenia petycja tych nauczycieli, zjednoczonych w „krajowe towarzystwo nauczycieli ludowych“. Petycja jest obszerna, oparta na cyfrach, które wszyscy znamy, ale którym jednak warto się przypatrzyć choćby po raz setny:

Na podstawie krajowej ustawy szkolnej z r. 1899, weszłej w życie od 1 stycznia 1900, podzielono personal nauczycielski w Galicji na 4 kategorje:

do I klasy należą nauczyciele miast Lwowa i Krakowa z płacą 1600 i 1800 kor.;

do II klasy należą nauczyciele (30 miast) z płacą: 50 procent po 1200 kor., 25 procent po 1400 kor., 25 procent po 1600 kor.;

do III klasy należą nauczyciele miasteczek z płacą: 50 procent po 1000 kor., 25 procent po 1200 kor., 25 procent po 1400 kor.;

do IV klasy należą nauczyciele mniejszych miasteczek i gmin wiejskich z płacą: 50 procent po 800 kor., 25 procent po 900 kor., 25 procent po 1000 kor.

Powyższy podział płac, jako przywiązany nie do osoby — lecz do miejscowości, uważa nauczycielstwo za przestarzały zabytek, albowiem nie tylko, iż w wysokim stopniu krzywdzi on jednostki najcięższej bo na wsi n. p. pracujące, ale nadto wyklucza prawdziwy awans z płacy, który jak dowodzą liczne przykłady jest obecnie czysto przypadkowym.

Całkiem słusznie przeto się domaga nasze nauczycielstwo od wielu lat zniesienia systemu płac miejscowego i wprowadzenia jedynie sprawiedliwego, za równą pracę — równego wynagrodzenia, jakiem jest bezsprzecznie system osobowo-klasowy, uznany obecnie przez ustawodawstwo krajowe Austrji, Styrji, Morawii i Śląska, gdzie ustanowiono normalną płacę dla nauczycieli ludowych (n. p. w Czechach 1600 kor.) zaś dla nauczycieli wydziałowych 2000 kor.

Wychodząc z tego założenia, nauczycielstwo prosi Sejm w pierwszym rzędzie: wydać nowo i wszechstronnie poprawioną ustawę o poborach nauczycieli, a mianowicie zrównać płacę tychże z płacami urzędników trzech rang ostatnich;

b) uregulować awans przy pomocy statutu służbowego, do którego wcielenie odbywać się ma na podstawie ogólnych lat służby. Postanowienie takie jest niezbędnem, aby wyrównać znaczne różnice, jakie wynikają z dłuższego czasu, wielu nauczycieli w charakterze „młodszych“;

c) uregulować pobory i awans nauczycieli wydziałowych, przyczem miarodajną ma być data świadectwa uzdolnienia do szkół wydziałowych“.

* * *

Ustawa szkolna w Galicji z 15 czerwca 1892, decyduje sprawę przenoszenia osób stanu nauczycielskiego w stan spoczynku i zaopatrzenia pozostałej rodziny. Ustawa ta nie jest jednak zgodna z przepisem § 56 ust. szkol. państwowej z 2 maja 1883, która orzeka wyraźnie, że „emerytury dla nauczycieli i wdów oraz zaopatrzenia dla sierót mają być uregulowane wedle przepisów, obowiązujących dla urzędników państwowych“ — skutkiem czego nauczycielstwo cierpi straszną krzywdę przez całe lat dziesiątki, bo zamiast ludzkiej emerytury, przyznano dlań żebraczą jałmużnę, wynoszącą w wielu wypadkach kilkadziesiąt koron rocznie!!

Cóż więc dziwnego, że statystyka Rady szkolnej nietylko nie wykazuje wzrostu kandydatów na posady nauczycieli szkół ludowych, ale nadto cyfry lat ostatnich dowodzą tendencji do zniżki w tym dziale statystyki. Kraj chcący istnieć nie powinien pozwolić, by pracujących nad oświatą narodową zaciągano w rubrykę proletarjuszów.

Petycja towarzystwa nauczycieli szkół ludowych daje zaś w tej mierze jeden dość jaskrawy fakt z życia nauczycielskiego:

Według obecnie obowiązujących przepisów w Galicji, należy się każdemu dyrektorowi, kierownikowi szkoły, tudzież nauczycielowi, który sam jeden w szkole naucza, stosowne bezpłatne pomieszkanie, ile możności w budynku szkolnym. Jakie zaś „odpowiednie“ mieszkanie może przyjąć „odpowiednie rozmiary“ świadczy mieszkanie pewnego nauczyciela w pow. nowo-sądeckim, które w łącznej przestrzeni 2 pokojów i kuchni wraz ze ścianami podziałowemi rozporządza aż 21 metrami kw.! To już przecie zakrawa na ironję!

* * *

Petycja towarzystwa zakończona jest fachową krytyką metody nauczania. Bezwarunkowo, głos ludzi pracujących praktycznie w szkole, dużo znaczy i powinien być wzięty pod sumienną rowagę, nas jednak interesuje przedewszystkiem kilka ustępów:

„Nowe książki szkolne mają wad bardzo wiele, na których wyliczenie należałoby spisać całe tomy; wykażemy przeto największe, do których zaliczamy przesadzoną obfitość różnorodnematerjału naukowego jakoteż ich po części międzynarodowy, a po części austrjacki charakter.

Na dowód drugiego zarzutu przywodzimy, że książka dla klasy II zawiera aż całe cztery ustępy z dziejów polskich, między tymi trzy z czasów bajecznych, zaś z obawy przed zbytniem rozbudzeniem ducha narodowego przeciwstawiono temu obszernemu materjałowi trzy ustępy z dziejów austrjackich (klasa II!!!). Ta mieszanina wystarczy aż nadto, aby dziecko nie wyrobiło sobie żadnych uczuć o swej narodowości i nie nabyło należytego pojęcia o swem pochodzeniu.

Jest to z punktu widzenia polskiego bezprawie przeciw któremu powinien każdy jak najostrzej zaprotestować. Szkoła ludowa polska jest przedewszystkiem posterunkiem polskiego ducha. Nie wolno tym posterunkiem frymarczyć w żadnym innym kierunku!

Ta sprawa powinna z energją stanąć przed forum sejmowem.

* * *

Zwracamy uwagę ogółu czytelników na broszurę wydaną nakładem „Szkolnictwa“ pt. „Germanizacja z urzędu, czyli przymusowa nauka języka niemieckiego w naszych szkołach ludowych“, gdzie nieco obszerniej uzasadniono wadliwość tego punktu w planie szkół.

Przemysł krajowy.

Wyroby hafciarskie o swojskich motywach.

Dążność do stworzenia przemysłu krajowego objawia się na każdem prawie polu. Brak pracy, przeludnienie i wrodzona ruchliwość popycha ludność naszą do tego. Ludzie przejęci obywatelskim duchem, popierają te usiłowania i przychodzą z pomocą tym, którzy mają fachową umiejętność, lecz brak im środków, aby swe siły i zdolności należycie zużytkować mogli.

Do takich czynów pomocnych pracującej ludności należy nowo powstały Związek handlowo-przemysłowy zjednoczonych hafciarek w Makowie.

Biały haft makowski z dawien dawna zajmował liczne rodziny Makowa. Sprzedawany przez domokrążców, spieniężany na jarmarkach i w miejscach kąpielowych stanowił źródło dochodów ubogiej ludności miejscowej.

Wydział krajowy, jako organ opiekujący się przemysłem swojskim, założył w Makowie przed kilku laty wzorową szkołę haftu białego i kolorowego o motywach swojskich. Nie śmiemy twierdzić, aby ta szkoła stanęła na wyżynie zadania, wychowała jednak kilkadziesiąt zdolnych hafciarek, znalazła uznanie za granicą i w kraju.

Szkoła jednak nie może dostarczać zajęcia wychowankom swoim, nie może również zajmować się produkcją i jej sfinansowaniem. Tego zadania podjął się nowo powstały Związek, który dla haftu chce zdobyć rynki krajowe, a jeżeli się uda i zagraniczne i to nie bez pewnej nadziei, bo już dzisiaj przychodzą zamówienia od firm morawskich a był czas, gdy wyroby makowskie znajdowały nabywców i w Szwecji, pomimo cła i wielkich kosztów przesyłek.

Tę nową gałęź przemysłu rodzimego, musimy gorąco polecić uwadze naszych kupców i publiczności. Biały haft makowski stoi na równi ze szwajcarskim, a kolorowy jest osnuty na pięknych i bogatych motywach zakopiańskich a częścią żywieckich.

Że zasługuje na uwagę i poparcie o tem świadczą dwa odznaczenia zdobyte na ostatniej wystawie paryskiej, to jest medal bronzowy i zaszczytna wzmianka, że pominiemy odznaczenia otrzymane w kraju.

Wobec tego niechaj osądzą nasi nabywcy, czy należy popierać obcych, wysyłać im pieniądze, a nasze hafciarki skazywać na to, że po ukończeniu szkoły dla braku pracy muszą porzucać igłę hafciarską i wychodzić na roboty w polu za granice kraju.

Związek hafciarek daje wszelkie gwarancje, że się z zadania wywiąże, bo na jego czele stanął komitet obywatelski a sprawami kieruje znany z inicjatywy i energji ks. dr Józef Caputa. Odbiorcy znajdą należyte wykonanie pracy, a popierając wyroby krajowe, przysporzą chleba swoim i przyczynią się do podniesienia wyrobów o motywach swojskich, pięknych i oryginalnych.

ZE ŚWIATA.

Król Albert Saski. — Środki na bezsenność.

Król Albert Saski. Król saski umarł w piątek wieczorem o godzinie 8, jak powiada telegram, zupełnie spokojnie.

Albert Fryderyk August urodził się dnia 23 kwietnia 1828 roku w Dreźnie. Wychowanie otrzymał bardzo staranne pod kierunkiem saskiego historyka von Langena. Studja uniwersyteckie skończył w Bonn. Już od wczesnej młodości rwał się ówczesny książę do służby wojskowej. Mając lat piętnaście, wstąpił w roku 1843 ze stopniem porucznika do armji, a w r. 1849 jako kapitan walczył pod dowództwem pruskiego jenerała Pritwitza i odznaczony został orde-

rem „pour le mérite“. Później odbywał podróże po różnych państwach, celem poznania urządzeń wojskowych. W roku 1866 walczył jako jenerał przeciwko Prusakom i brał udział w licznych bitwach, odznaczając się wielką odwagą. Po zawarciu pokoju, skutkiem którego Saksonję włączono do związku północno-niemieckiego, a jej armja dostała się pod rozkazy pruskie, został mianowany dowódzcą 12 korpusu. W r. 1870/71 walczył już przeciwko Francji pod rozkazami pruskiego księcia Karola i znów odznaczył się męstwem. Jemu głównie zawdzięczać należy zdobycie świetnie bronionych, silnych pozycyj francuskich pod St. Privat i Marie-aux-Chenes, ale zwycięstwo to okupiono mnóstwem ofiar. Po zawarciu pokoju mianował go cesarz Wilhelm I jeneralnym inspektorem 1 inspekcji armji i jenerał-feldmarszałkiem, a od cara Aleksandra II otrzymał laskę marszałkowską. Z chwilą śmierci jego ojca, w dniu 29 października 1873 roku wstąpił na tron. Zmarły król Albret poślubił 18 czerwca 1853 r. księżniczkę Karolinę Wazównę, młodszą od niego o lat 5. Małżeństwo to pozostało bezdzietne, skutkiem czego tron objął jego brat książę Jerzy, który świeżo przerwał pobyt w Poznaniu i podążył do umierającego króla. Zwłoki króla Alberta złożone zostaną w katolickim kościele dworskim w poniedziałek wieczorem.

* * *

Środki na bezsenność. W jednem z pism angielskich znajdujemy następujący nader prosty środek na bezsenność: Bierze się kawałek miękkiego płótna około 3 metrów długości i 35 centymetrów szerokości, macza się trzecią część tej przepaski i okręca około nogi w ten sposób, że mokra część spoczywa bezpośrednio na skórze, potem przykrywa się to pozostałą częścią płótna, następnie gutaperką i pakuje się to wszystko w wełnianą pończochę. Po kwadransie takiego kompresu temparatura uszu pacjenta zmniejsza się o 4·8 stopni Celsiusza, i trzeba jakiej godziny lub więcej, żeby wróciła do dawnej normy. W bardzo ostrych wypadkach można tę operację parę razy powtarzać, aby odciągnąć krew od głowy i spowodować sen. Innym środkiem jest podawany przez jakiegoś doktora z collegium Bowdoin'a: Trzeba się ułożyć jak można najwygodniej i położyć jedną rękę na ciele. Potem oddychać bardzo powoli i przytem również powoli otwierać oczy równocześnie z wdychaniem powietrza. Następnie przy wydychaniu trzeba łagodnie opuszczać powieki i powtarzać to aż do zmęczenia i obciążenia powiek. Potem zasypia się łatwo.

W imię prawdy.

ZAKOPANE 20 czerwca.

Pewna klika, tutejsza czując, że z wyborem dra Chramca traci grunt pod nogami, dokłada wszelkich wysiłków, by w opinji publicznej poniżyć nowoobranego wójta, osiąga jednak wprost przeciwny skutek.

Zamało jej łamów „Przeglądu Zakopiańskiego“, stworzonego w tym głównie celu, by napadać na osobę hr. Zamoyskiego i dra Chramca, przenosi więc polemikę do dzienników krajowych, nie bacząc, że tem szkodzi dotkliwie najżywotniejszym interesom Zakopanego i niepożądaną za to może otrzymać podziękę.

„Słowo Polskie“ (nr. 291) zamieściło artykuł z Zakopanego, podpisany zagadkowemi literami R. Z., a zawierający zbiór kłamstw i niedorzeczności.

Rzecz podpisana tak zagadkowo, musi być uważana za anonimowy elaborat, pochodzący z mętnego źródła.

Stronnictwo dra Janiszewskiego, poniósłszy klęskę, wylewa teraz bezsilną złość i żądzę zemsty na papier, jakkolwiek sam wódz postanowił już porzucić Zakopane, podał się bowiem na fizyka do Krakowa.

Artykuł wspomniany zaznacza, że wybór dra Chramca oprócz szczupłej garstki zwolenników nie zadowolił nikogo, a przygnębił wszystkich: musimy dodać dwa słowa: zwolenników dra Janiszewskiego. A tych na szczęście nie wielu.

Ale musimy napiętnować wszystkie z kolei kłamstwa, a więc pierwsze:

W Radzie nowoobranej wszyscy radni są za drem Chramcem z wyjątkiem dwu: dra Janiszewskiego i prof. Rutkowskiego, a więc to nie garstka, tylko gromada.

Opozycji nawet garstką nie można nazwać. Wszystkie zaś poważne żywioły miejscowe, tak z ludu, jakoteż z inteligencji, cieszą się z tego wyboru, a wyrazem tych uczuć jest rozumna prasa krajowa i zagraniczna.

Zarzut, jakoby dr Chramiec oddał dzierżawę propinacji dworowi, jest grubo naiwny, bo dzierżawy to atrybucje Wydziału krajowego.

Domniemanie, że dr Chramiec odebrał gminie bardzo intratną propinację, jest absurdem, nie zasiadał on bowiem w owych czasach w Radzie gminnej, a w sprawach jej zupełnie udziału nie brał przed 14 laty, więc nie może odpowiadać za czyny Rady, w której nie zasiadał.

Nieprawdą jest również, że dworzec stoi na gruntach hr. Zamojskiego: nie mógł więc dr Chramiec, jak twierdzi korespondent, wpływem swoim zdziałać, że dworzec posunięto ze szkodą uzdrowiska aż po grunta hr. Zamoyskiego, bo ich tam nigdy Zamoyski nie posiadał.

Co do gwarancji kolejowej, podaje korespondent cyfry, w trójnasób przesadzone. 280.000 koron, to brzmi bardzo ładnie, nie każdy wie, że ich było tylko sto.

Wstydliwy korespondent „Słowa Polskiego“ pisze o dwu kierunkach nad rozwojem Zakopanego i walce stąd wynikłej; jeden idealny, doskonały, postępowy, patrjotyczny, którego wodzem ma być dr Janiszewski, — drugi zacofany, zmierzający do wyzysku i eksploatacji Zakopanego przez hr. Zamoyskiego i dra Chramca.

Ładnie to wymyślono, tylko nieprawdziwie.

Jeżeli już mowa o eksploatacji, to istnieje ona przedewszystkiem ze strony tego, który będąc orędownikiem i opiekunem pensjonatów z urzędu i zasady, narzuca się im — mimowoli, czy z wolą, to wszystko jedno — jako lekarz „par excellence“ klimatyczny, a nie robi tego przecież za darmo.

Powiedźmy raz prawdę szczerą i nieprzyjemną: nie rozchodzi się temu panu ani o Zakopane, ani o jego rozwój i postęp, tylko o ilość pensjonatów i pacjentów, a raczej o ich honorarja.

Czy zaś na tem protegowaniu pensjonatów, powstających jak grzyby po deszczu, zakładanych ze śmiesznie małymi kapitałami, kierowanych często niewłaściwie, a obsadzanych wybitnie chorymi na piersi, ale bez należytej kontroli sanitarnej, bo p. Janiszewski podróżuje tak często i wiele, jak cesarz Wilhelm II, — wychodzi Zakopane dobrze, to inna kwestja.

Twierdzenie, że najgoretsi zwolennicy hr. Zamoyskiego nie umieją wskazać nic, coby dowodziło troski właściciela Kuźnic o byt Zakopanego, — jest kłamstwem.

Pytamy, kto wydarł Zakopane z rąk obcych i wrogich?

Kto się wystarał o kolej i czyim wpływem powstała linja z Chabówki do Zakopanego?

Kto dał olbrzymi grunt pod park Zakopiański, kto bronił przez szereg lat Morskiego Oka?

Kto dał w miesiącu maju b. r. wspaniały kawał gruntu w miejscu wprost nieopłaconem pod budynek „Sokoła“ zakopiańskiego, kto dał budulec, kto własnym kosztem drenuje pola pod boisko i place dla tegoż „Sokoła“?

Kto oświadczył gotowość zbudowania wodociągu z Kuźnic aż po muzeum Chałubińskiego własnym kosztem i sumptem?

Czy o tem korespondent nie wiedział, czy udaje, że nie wie? Jak nazwać postępowanie takiego korespondenta i na co sobie zasłużył, to już wiedzą i górale i wszyscy uczciwi ludzie.

Pisze p. R. Z., że dra Chramca poparła władza wyższa, podczas gdy znana jest bezstronność idealna starosty nowotarskiego, o czem wie najlepiej p. dr Janiszewski, bo miał jej dowody na sobie. Sapienti sat!

Wiemy, jakie zasługi położył względem Zakopanego dr Chramiec: wiemy, że założył szpital, bo zebrał nań pieniądze; wiemy, że podarował i grunt i budulec na tenże szpital; wiemy, że ma pierwszorzędne zasługi, on i jego żona, około budowy nowego kościoła, przez urządzanie szeregu koncertów, widowisk, tombol i zabaw w całym szeregu lat, przez skrzętne zbieranie na ten cel składek, przez osobiste ofiary: wiemy, że pierwszy stworzył u nas wzorowy zakład wodoleczniczy z elektrycznością, wodociągiem, kanalizacją i centralnem ogrzewaniem: wiemy wreszcie, że za jego inicjatywą i jego staraniem tworzy się w Zakopanem szkoła średnia.

A teraz zapytanie skromne. Co zrobił p. dr Janiszewski dla Zakopanego i jego idei? Zdaje się, że i najgoretszy zwolennik Zakopanego znajdzie się w kłopocie, chcąc odpowiedzieć na to pytanie konkretnie.

Tak: nowe spluwaczki, desynfekcje itd. itd. I cóż więcej?

Ależ na to go się w Zakopanem trzyma i drogo opłaca i gdyby to robił najskrupulatniej, wypełniłby tylko swój obowiązek. Za to zrobił już wiele złego. — Wprowadził do Zakopanego niezgody, swary i waśnie. Przerzucił słowo ulotne w drukowany organ miejscowy, a następnie w dzienniki codzienne wszystkich stolic Polski, dyskredytując i kompromitując siebie i drugich na prawo i lewo.

Zły to ptak, co własne gniazdo kala.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś wtorek Narodzenie św. Jana Chrzciciela; we środę Gulichma opata i Febronii panny męczenniczki.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 33, zachód przypada o godz. 7 minut 49 długość dnia godzin 16 minut 16.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

W sprawie artykułów „Naprzodu“ o księżach Salezjanach. Otrzymujemy następujące pismo: Od życzliwych mi osób otrzymałem wiadomość, że od pewnego czasu pojawiają się w „Naprzodzie“ artykuły, w których roi się od niecnych potwarzy i niskich napaści na księży Salezjanów. Po dokładnem zbadaniu prawdy, wysłałem do redakcji „Naprzodu“ pismo, objaśniające niektóre zarzucone mi zbrodnie, i na poparcie mych twierdzeń powoływałem się na dowody silne, rzeczowe. Myślałem, że redakcja będzie na tyle uczciwa, by wszcząć ze mną rzetelną polemikę, że wydrukuje w zupełności moje uwagi i dopiero potem przystąpi do ich roztrząsania, aby czytelnicy mogli porównać odpowiedź z zarzutem i sądzić o rzeczach po przesłuchaniu obu stron. Lecz pokazało się, że redakcji daleko do takiej uczciwości. Jak pierwej rzucała potwarze na księży Salezjanów, tak w numerze 165 przytacza tylko niektóre ustępy z mego pisma, podrobiwszy je wprzód, by sobie ułatwić ich zbijanie i by snaduiej wyjeżdżać na popis ze swym trywialnym dowcipem.

Należałoby zapozwać redakcję przed sąd i wznawiać niemal codziennie oskarżenia. Rzecz oczywista, że tą drogą można by jedynie kosztem wielkich nakładów uzyskać cyniczne odwołanie często powtarzanych oszczerstw. Tym sposobem siły salezjańskie byłyby w części zmarnowane a nikczemne zamiary dziennika wrogiego Kościołowi i społeczeństwu doczekałyby się ziszczenia, bo jałmużny, przeznaczone na religijne i dobroczynne dzieła salezjańskie w Oświęcimiu, chybiłyby celu. Nie chcę więc procesów; niech je księżom Salezjanom wytacza „Naprzód“, aby bronić tych, których Salezjanie tak strasznie krzywdzą, a za którymi redakcja z taką pieczołowitością się ujmuje.

Krótkie były moje stosunki z „Naprzodem“, ale wskutek nich przechodzę do licznego grona tych poczciwych osób, które twierdzą, że celem i hasłem „Naprzodu“ nie jest głoszenie prawdy, ale jej wykrzywianie i że napady takiego dziennika mogą być poczytane tylko za dowód moralnej i społecznej wartości tego przedsięwzięcia, które go drażni i wywołuje jego pociski. Niechże redakcja „Naprzodu“ raczy przyjąć zapewnienie, że odtąd może spokojnie trwać w swym niegodziwym zawodzie ustawicznego spotwarzania i łgania, ja jej odtąd polemiką niepokoić nie będę. Krytyki i wycieczki, których się od „Naprzodu“ spodziewać mogę, uważam za zachętę do pracy w zakładzie, który jest dowodem niewzruszonym, że wiadomości „Naprzodu“ o oświęcimskich Salezjanach są zmyślone i fałszywe. Publiczność nie dająca się omamić szumnymi artykułami, dochodzi prawdy tu na miejscu, lub czerpie wiadomości z źródeł pewnych, uczciwych, wiarogodnych i dopiero potem sądzi zdrowo, po której stronie prawda i słuszność. Ks. dr Emanuel Manassero, dyrektor zakładu ks. Bosko w Oświęcimiu.

Mianowania. „Gazeta lwowska“ ogłasza: Namiestnik zamianował praktykantów budownictwa: Edwarda Bronarskiego i Artura Borna oraz u kończonego słuchacza lwowskiej szkoły politechnicznej Augusta Rybickiego adjunktami budownictwa w galicyjskiej państwowej służbie budowniczej.

Namiestnik przeniósł nadinżyniera Karola Wojciechowskiego z Jarosławia do Tarnopola, Władysława Kostkiewicza z Tarnowa do Jasła. Dalej inżynierów: Eustachego Panękę z Tarnopola do Jarosławia i Władysława Sroczyńskiego z Jarosławia do Lwowa, oraz adjunktów budownictwa: Franciszka Południewskiego z Bochni do Jarosławia, Zygmunta Woroszyńskiego z Przemyśla do Bochni i Artura Borna ze Lwowa do Tarnowa.

Niepołomice 21 czerwca. (Wylew Wisły. — Profanacja zamku.) Skutkiem długotrwałych deszczów wylała Wisła i w naszych stronach, wyrządzając dość znaczne szkody okolicznym ziemianom.

Przez trzy dni z rzędu, tj. od 19 b. m. począwszy stan wody wzrastał nieustannie a dnia 21 dosięgnął kulminacyjnego punktu. O ile brzeg prawy skutkiem dobrego obwałowania dość zwycięsko się oparł groźnemu żywiołowi, o tyle po lewej stronie rozpasana Wisła szeroko zalała obszary, pokrywając swemi falami przestrzeń, sięgającą przeszło pół mili, bo nawet za granicę rosyjską.

Dlatego mieszkańcy Niepołomic a szczególnie wsi Pasternika, jako najbliżej wody się znajdującej, w ustawicznej są obawie, gdyż z chwilą przekroczenia Wisły przez wał ochronny, niebezpieczeństwo byłoby wcale poważnem.

Żandarmerja tutejsza wraz z robotnikami pracuje dniem i nocą pod kierunkiem zastępcy burmistrza z Niepołomic p. Mleka nad poskromieniem groźnego żywiołu.

Wisła jednak wzbiera nieustannie, choć bardzo powoli: na miejsce zjechała komisja ze starostwa z Bochni.

Starożytne zamczysko w Niepołomicach, ulubione miejsce pobytu „króla chłopków“ doczekało się tymi dniami wspaniałej ozdoby, jaką jest... duży śmietnik, w pośrodku tegoż wystawiony, gdzie ułani tutejsi wszystko zbyteczne wyrzucają.

Czy pp. miłośnicy dawnych zabytków naszej przeszłości bardzo się tem ucieszą — wielkie pytanie.

Z Kalwarji donoszą nam, że w sobotę wyciągnięto szczęśliwie nowe dzwony na wieżę kościoła kalwaryjskiego.

W Przegini Duchownej zmarł w niedzielę dnia 22 b. m. nagle Jan Musiał, kierownik szkoły ludowej. Był to nauczyciel ściśle stosujący się do przykazań Bożych, do których przestrzegania własnym przykładem umiał zachęcać lud. Zyskał też ogólną miłość i szacunek.

KRONIKA MIEJSCOWA

Kraków 23 Czerwca

Jubileusz Konopnickiej. Otrzymujemy następującą odezwę: Pieśniarka nasza, znakomita poetka doby dzisiejszej, Marja Konopnicka święci w tym roku dwudziestopięciolecie pracy swojej.

Twórczością swą bujną i żywotną, pieśniami swemi o nucie prostej a ciepłej, hasłami swemi górnemi i gorącemi krzepi Konopnicka od lat 25 pokolenie nasze, to kojąc nam serca słodką kołysanką fletni pastuszej, to zagrzewając i umacniając dusze spiżowym dźwiękiem uczuć narodowych i ogólno ludzkich — a zawsze karmiąc je prawdziwym czarem szczerej, głębokiej poezji.

Mocarzom słowa, mistrzom drogich nad wszystko dźwięków mowy polskiej należy się hołd od narodu, bo oni dziś prowadzą nas do walki o święte i nieprzedawnione prawa nasze; to też srebrne literackie gody Marji Konopnickiej niech będą uroczystym obchodem dla wielkich i maluczkich, niech dadzą nam jedną więcej sposobność stwierdzić, że umiemy być wdzięczni Tym. którzy serca nasze natchnionem iskrą Bożą sercem podbijają.

Kraków jako środowisko Polski ma być w miesiącu wrześniu b. r. miejscem zbornem, na którem mającą do nas przybyć Jubilatkę uczcimy godnie uroczystym obchodem.

Wybrany w tym celu komitet wykonawczy z pośród grona członków komitetu pełnego, zgromadzonych w dniu 4 kwietnia b. r. w ratuszowej sali w Krakowie, zwraca się do wszystkich z gorącą prośbą o jak najszerszy udział w uroczystości, o podpisywanie arkuszy, przeznaczonych do pamiątkowego adresu dla Jubilatki, a nadto o składanie datków na ręce osób do tego uprawnionych, zaopatrzonych w odpowiednie listy składkowe komitetów: krakowskiego, lwowskiego, poznańskiego, abyśmy obok hołdu złożyć mogli Pieśniarce naszej godny dar narodowy, oraz zanieść pod strzechy polskie popularne wydanie Jej pism i pieśni.

Komitet wykonawczy jubileuszu Marji Konopnickiej: Kazimierz Bartoszewicz przewodniczący, Adam Bełcikowski, Marja Błotnicka, Tadeusz Błotnicki, dr Zygmunt Balicki, Barbara Beaupré, Adela Bandrowska, Ludomir Benedyktowicz, dr Ludwik Brunner, Kazimiera Bujwidowa, Kazimierz Butrymowicz, prof. Napoleon Cybulski, prof. Wiktor Czermak, Florentyna Dembowska, Wilhelm Feldman, Józef Friedlein prezydent miasta, Józefa Geppert, Artur Gruszecki, J. Gościcki, Anna Jentysowa prof. Stefan Jentys, Tadeusz Konczyński, Michał Konopiński, Józef Kotarbiński, Kazimierz Lubecki, Jacek Malczewski, prof. Mikołaj Mazanowski, Eliza Pareńska, Idalja Pawlikowska, Marcjanna Ponikłowa, Władysław Prokesch, Władysław Reymont, Franciszka Redykowa, prof. Józef Rostafiński, Jan Rotter, Adam Siedlecki.

Marja Siedlecka, przewodnicząca Stow., „Czytelnia dla kobiet“ w Krakowie, Wanda Siemaszkowa, Bronisław Śliwicki, Marja Świderska, Ludwik Szczepański, Włodzimierz Przerwa Tetmajer, Marja Łazarewiczówna, przewodnicząca Stow., „Czytelnia dla kobiet“ we Lwowie, Wincenty Wodzinowski, Marja Wolińska, Stanisław Wyspiański, Jerzy Warchałowski, Zofia Wójcicka, Kasper Wojnar, Zygmunt Żuławski, Jerzy Żuławski.

Z teatru. „Kapelusz słomkowy“ grano w Krakowie od r. 1875 (benefis Ekera) do 10 maja 1887 razy 11-ie.

Obsada w r. 1875 i 1887 była ta: Fadinard p. Benda, a w r. 1887 Lubicz. Nonancour Eker, w r. 1887 Eker (gościnnie). Helena córka Henemanówna, w r. 1887 Sułkowska. Beaupertuis Szymański, w r. 1887 Stępowski. Anna żona Urbanowiczówna w r. 1887 Zalewska. Vezinet Wojdałowicz, w r. 1887 Feliksiewicz. Bobin Dłużewski, w r. 1887 Solski. Baronowa Majówna, w r. 1887 Barszczewska. Klara modniarka Wojnowska, w r. 1887 Winiarska. Porucznik Glikson, w r. 1887 Antoniewski. Tardiveau buchalter Podwyszyński, w r. 1887 Wójcicki. Achilles Rawicz, w r. 1887 Konopka. Wirginja służąca Kwiecińska, w r. 1887 Koźminówna. Klotylda w r. 1887 Wójcicka. Kapral w r. 1887 Dorowski.

Z ostatniej chwili.

Kraków 24 Czerwca.

Piękna uroczystość. Dnia 21 b. m. odbył się tu zjazd maturzystów, którzy w r. 1877 zdali egzamin dojrzałości w gimnazjum św. Jacka w Krakowie.

Z 25 ówczesnych abiturjentów stawiło się 11 — 7 zmarło. Obecnymi byli: radca Błonarowicz, ks. Czopek, dr Czyrniański, radca Felkel, docent dr Gońka, właściciel dóbr Gromnicki, dr Józefczyk, dyrektor dr Leniek, radca Müller (z Innsbrucku), prof. dr Trzebicky i radca Wyrwalski.

O godzinie wpół do 9 odprawił ks. Czopek Mszę św. w kościele OO. Dominikanów, której wszyscy koledzy wraz z dawnymi profesorami wysłuchali.

Po Mszy św. powrócili wszyscy, jak przed 25 laty, parami do gimnazjum, gdzie ich już na samym wstępie miła bardzo czekała niespodzianka. Na schodach stała szpalerem młodzież gimnazjalna wraz z profesorami, witając przybyłych entuzjastycznym okrzykiem. Na pierwszem piętrze orkiestra gimnazjalna odegrała przepięknie kilka utworów z nadzwyczajną precyzją, poczem przemówił ks. Czopek do młodzieży, dziękując za solenne przyjęcie i życząc, by taką samą pałali młodzi koledzy miłością i przywiązaniem do zakładu i profesorów, jakiej jubilaci dają dziś przykład, gromadząc się po 25 latach w tem samem miejscu, w którem pobierali nauki gimnazjalne.

Po wzruszającej tej scenie, która niezatarte wywarła wrażenie na wszystkich umysłach i niejednego z dawnych abiturjentów do łez rozczuliła, zgromadzili się uczestnicy uroczystości w dawnej VIII klasie i zajęli miejsca w ławkach w tym samym porządku, w jakim siedzieli za czasów szkolnych. Na katedrze zasiadł ówczesny gospodarz klasy a obecny dyrektor gimnazjum Skuba, a obok dawni profesorowie: ks. prałat Bukowski, prof. Kośmiński, Lizak, Miklaszewski i Siedlecki. Dyrektor Skuba, przywitawszy dawnych swych uczniów serdecznemi słowy, odczytał katalog, poczem imieniem uczniów przemówił prof. dr Trzebicki, podnosząc dwojaki cel podobnych zjazdów; jeden towarzyski, mający na celu utrwalenie dawnej przyjaźni, drugi obywatelski, zmierzający na tle dokładnego bilansu korzyści wynikłych z nauki i wychowania, odebranego w szkołach, do złożenia należnego hołdu wdzięczności dawnym kierownikom.

Pamięci zmarłych kolegów i profesorów, poświęcił słowa wspomnienia dr Leniek.

O godzinie 10 przyjmował ks. prałat Bukowski byłych uczniów u siebie, o godzinie zaś wpół do 1-ej zasiedli wszyscy wraz z profesorami do wspólnego obiadu, wśród którego nie brakło licznych serdecznych toastów. Rozmowa przyjacielska przeciągnęła się do późnej godziny, każdy miał coś kolegom ze swego życia do opowiadania.

Żegnając się uchwalili uczestnicy zjazdu podziękować dyrekcji gimnazjum św. Jacka za tak gorące i miłe przyjęcie dawnych uczniów w murach gimnazjalnych i odbyć podobny zjazd u jednego z kolegów za lat pięć.

Skład nowej dyrekcji Tow. Przyj. sztuk pięknych na rok 1902/3 jest następujący: prezes hr. Edw. Raczyński; I wiceprezes dr Tomkowicz; II wiceprezes Piotr Stachiewicz; sekr. T. Boehm; członkowie· dr Beaupré; dr Doboszyński adw.; dr Kopera; dyr. Kotarbiński; p. Laszczka; p. Malczewski; dr Muczkowski: dr Rostafiński: Wł. Tetmajer; p. Wodzinowski; arch. I. Zawiejski.

Uroczyste zakończenie roku szkolnego w szkole analfabetów na Kleparzu, utrzymywanej przez Towarzystwo Szkoły ludowej, odbyło się w niedzielę przed południem, wobec inspektora krajowego p. M. Zaleskiego, prezesa Tow. Szkoły ludowej dra E. Bandrowskiego, tudzież w obecności komendanta placu pułkownika Krainera. Po raz pierwszy w popisie brali udział analfabeci żołnierze 20 pułku piechoty, którzy za zezwoleniem władzy wojskowej uzyskanej staraniem Towarzystwa Szkoły ludowej zapisali się do szkoły w liczbie 101. Żaden z nich nie przestał uczęszczać własnowolnie a przestali tylko ci, których przeniesiono do odległych bastjonów.

Prócz wymienionych obecni byli także ze strony wojskowości majorowie sztabowi pp. Schense i Schindler i kapitan Zieliński, z Tow. Szkoły ludowej pp. P. Kotarski, L. Rzewuski i Świątek, tudzież inspektor szkół miejskich p. A. M. Kawecki.

Żołnierze pobierali naukę w dwóch oddziałach, którą prowadzili pp. Teofil Orszulski i Jan Planecki.

Wszyscy podziwiali staranne pismo i czystość wypracowań piśmiennych, jak również biegłość w czytaniu u żołnierzy, którzy z początkiem roku przeważnie nie znali ani jednej litery.

Po popisie odczytano klasyfikację. Na 101 zapisanych żołnierzy klasyfikowano 81, bo 20 przeniesiono z Krakowa. Każdy dostał nagrodę, zakupioną z funduszów Tow. szk. lud. Najpilniejsi „Trylogję“ Sienkiewicza, reszta skrócenia dzieł H. Sienkiewicza, jak n. p.: „Dzielny żołnierz“ (Pan Wołodyjowski), „Obrona Częstochowy“ (Potop), „Św. Piotr w Rzymie“ (Quo vadis).

Dyrektor p. J. Parczyński dziekował żołnierzom za pilne uczęszczanie do szkoły, wojskowości za udzielone im pozwolenie, a Towarzystwu za utrzymanie szkoły.

Prezes dr E. Bandrowski wskazał żołnierzom korzyści jakie odnoszą z nauczenia się czytać i pisać; dziękował władzom wojskowym i szkolnym, dyr. Parczyńskiemu, a w szczególności nauczycielom za pracę w tak trudnych warunkach z ludźmi starszymi.

Komendant placu pułkownik Krainer w niemieckiem przemówieniu zaznaczył, że jakkolwiek wszystko rozumiał dobrze, co mówiono, niema jednak takiej wprawy w mówieniu po polsku, aby mógł wszystko co myśli i czuje, w tym języku wypowiedzieć. „Jak drogi kamień z ziemi wydobyty, (mówił pułk. Krainer) przez oszlifowanie nabiera wartości i blasku, tak człowiek przez oświatę staje się użyteczniejszym członkiem społeczeństwa. Największem dobrem człowieka jest nabycie wiedzy, która jest tem droższą, jeżeli jest podana w języku ojczystym.

Każdy człowiek czuje ważność oświaty, więc i władze wojskowe nie sprzeciwiły się propozycji Towarzystwa i chętnie pozwoliły żołnierzom uczęszczać do szkoły. Dziękował więc Towarzystwu za dążenie do tak pięknych celów; dyrektorowi i gronu nauczycielskiemu za żmudną pracę, a władzy szkolnej za opiekę, poczem zawołał po polsku: Uczcie się dalej! Wszystko to, czemeście się dzisiaj popisali było bardzo dobre, świadczy o waszej pracy i pilności, lecz nie poprzestajcie na tem. „Uczcie się dalej!“ Ostatni radca szkolny p. Zaleski przemawiał również do żołnierzy i dziękował wszystkim za przyczynianie się do zmniejszenia analfabetyzmu w kraju.

Wzruszającą a dla obecnych najmilszą była chwila gdy jeden z żołnierzy drugiego oddziału Józef Kiciński, zakomenderował „Hab acht“! i podziękował w imieniu swoich kolegów nauczycielom za trudy położone nad ich nauczaniem.

Następnie odbyło się zakończenie w dalszych dwóch oddziałach analfabetów cywilnych. Na 70 zapisanych klasyfikowano 50. Do tych oddziałów uczęszczają przeważnie starsi, kilku liczy przeszło 50 lat a jeden nawet 64. Jest jednak i kilkunastu młodych od 17 roku życia. W oddziałach tych uczą: ks. Kraupa, pp. St. Wajda i J. Orczykowski. Jako nagrodę za pilność w nauce i zachętę do dalszej pracy nad własnem oświeceniem, po odczytaniu klasyfikacji wręczono wszystkim książki.

Podziękowanie. Tym wszystkim, którzy poparli mnie bądź moralnie, bądź też czynnie w zamiarze moim zwołania zgromadzenia głuchoniemych odbytego w dniu 22 b. m. w szczególności zaś p. A. Olszeniakowi i dyrekcji Teatru ludowego za bezinteresowne udzielenie sali na zgromadzenie składam na tem miejscu wyrazy serdecznej podzięki. Kraków 23 czerwca 1902. Włodzimierz Dozorców zwołujący zgromadzenie.

Magistrat miasta Krakowa uchwalił przedłożyć komisji inwestycyjnej wniosek przyjęcia ofert cechu stolarzy na roboty stolarskie dla nowobudującej się szkoły miejskiej na Kleparzu.

Paderewski we Lwowie. Wczoraj odbył się pierwszy koncert Paderewskiego przy szczelnie zapełnionym amfiteatrze. Artystę powitano burzą oklasków i prawdziwym deszczem kwiatów; po każdej z głównych partyj koncertu wynagradzano go wspaniałą owacją. Wręczono mu kilka wieńców. między tymi od komitetu budowy kościoła św. Elżbiety, na rzecz którego wczorajszy koncert był urządzony oraz jeden wieniec srebrny.

Po skończonym koncercie orkiestra zagrała fanfarę, a publiczność powstała z miejsc. Widocznie wzruszony koncertant grał jeszcze wiele nadprogramowo. Dziś wieczorem odbędzie się na cześć Paderewskiego obiad u p. namiestnika.

Ostatni numer „Ilustracji Polskiej“ (25) najpopularniejszego naszego tygodnika ilustrowanego uległ konfiskacie z powodu aż trzech artykułów, odnoszących się do cesarza Wilhelma: „Z Malborga“ (artykuł wstępny), „Lekcja retoryki“ a nawet w rubryce stałej sprawozdawczej „Z tygodnia“ za zacytowanie mowy posła Klofacza dosłownie według stenografu. Na poczcie zabrała policja przeszło 4000 egzemplarzy, niemniej znaczna część nakładu już się była rozeszła. Redakcja „Ilustracji Polskiej“ sporządza nakład drugi, który abonamentom będzie rozesłany we wtorek.

Tania sól dla rzeźników, garbarń i handlarzy skór. Ministerstwo skarbu wydało nowe przepisy ułatwiające pobór bardzo taniej soli t. zw. soli fabrycznej dla garbarń, rzeźników i handlarzy skór. Sól ta może być używaną wyłącznie tylko do konserwacji świeżej skóry. Bliższych szczegółów udzielają zarządy salinarne! tudzież Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Podróż automobilem. W sobotę po południu przybył do Krakowa z Wiednia ks. Mikołaj Galicyn z córką. Całą podróż odbyli podróżni automobilem nowej konstrukcji, oszklonym, zbudowanym w kształcie wygodnej karety. W Krakowie zatrzymał się ks. Galicyn przez niedziele dla poznania miasta. Po po-

łudniu udał się w dalszą podróż do Lwowa, skąd przez Podwołoczyska uda się do Kijowa i Moskwy.

Składki. Na Jasną Górę. Ks. P. Wenc z Husawy 3 kor. L. Nab z prośbą o łaskę 1 kor.

Na zakład p. Żurowskiej. L. B. 4 kor.

Na gimn. cieszyńskie. Kronengold 3 kor.

Dla ucznia sieroty. Bronisława Wrońska z Ulanowa 2 kor.

NEKROLOGJA.

Józefa z Arbersbauerów Gidlewska-Obremska zakończyła żywot w 62 roku życia w Lubyczy Królewskiej.

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek 24 czerwca: „Kapelusz słomkowy“, kom. w 5 akt. Labiche'a.

We środę 25 czerwca: „Krewniaki“, kom. w 4 akt. M. Bałuckiego (popularne).

We czwartek 26 czerwca: „Rewizor z Petersburga“, kom. w 5 akt. N. Gogola.

W sobotę 28 czerwca: „Chwast“, kom. w 3 akt. J. Blizińskiego.

W niedzielę 29 czerwca: „Krzyżaki“, obraz dram. w 12 odsł. z powieści H. Sienkiewicza.

W Poniedziałek 30 czerwca: „Ksiądz Marek“, poemat dram. w 5 obr. Jul. Słowackiego. (Ceny zniżone do połowy). Ostatnie przedstawienie dramatyczne w tym sezonie.

Repertuar teatru ludowego.

We wtorek 24 czerwca: „Wesele landsturmisty“, po zniżonych cenach.

We czwartek 26 czerwca: „Robert i Bertrand“, po zniżonych cenach.

W niedzielę 29 czerwca: po południu „Krakowiacy i Górale“, przedstawienie dla włościan.

Wybór wiceprezydentów Rady miasta Krakowa.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej, na którem miano dokonać wyboru dwóch wiceprezydentów miasta, stawił się nieomal cały komplet radców w liczbie 70 z prezydentem p. Friedleinem na czele. Brakło jedynie pozostających na urlopie: JE. hr. Antoniego Wodzickiego i p. Juljusza Epsteina.

Wybór odbył się przy drzwiach zamkniętych. Do wyboru I. wiceprezydenta przystąpiono bez uprzedniej dyskusji. Na 69 głosujących (prezydent w głosowaniu nie brał udziału) oddano 44 głosów na prof. dra Leo, 21 głosów na prof. dra Franciszka Kasparka i 4 kartki puste.

Komisja skrutacyjna ogłosiła rezultat, a nowo wybrany prof. dr Leo w krótkich słowach złożył podziękowanie członkom Rady miejskiej.

Przed przystąpieniem do wyboru drugiego wiceprezydenta r. m. p. Klemensiewicz złożył deklarację domagającą się uszanowania praw mniejszości, która chce postawić kandydata ze swego stronnictwa.

Po próbie porozumienia obu stronnictw p. Rotter oświadczył, że stronnictwo jego stoi na zajętem przez siebie stanowisku i będzie głosowało za swoim kandydatem, którym był i jest prof. dr Ernest Bandrowski.

Po dokonaniu skrutynjum, okazało się, że mecenas dr Walenty Staniszewski otrzymał 47 głosów, a dr Ernest Bandrowski 20, dwie kartki oddano puste.

Gdy ogłoszono wynik, pos. Daszyński zapytał dra Staniszewskiego w jaki sposób pogodzi stanowisko syndyka miejskiej Kasy oszczędności, ze stanowiskiem wiceprezydenta miasta, który niekiedy zmuszony będzie kontrolować czynności syndyka, i czy zamierza oba te mandaty zachować?

Na to r. m. dr Bąkowski dał wyjaśnienie, że między jednym a drugim mandatem nie zachodzi żadna kolizja, gdyż wielki wydział kasy składa się nie z samych członków Rady miejskiej ale i z obywateli przez Radę kooptowanych.

Po przemówieniu dra Grossa i posła Daszyńskiego, dr Staniszewski wyjaśnił oba stanowiska, wskazując na to, że kasa oszczędności jest instytucją od gminy nie zależną, że syndyk nie jest od dyrekcji zależnym ale jest jej równym bo jest jej adwokatem; w Austrji istnieje wiele miast gdzie burmistrze są zarazem dyrektorami kas oszczędności.

Fakt kolizji może zajść tylko wtedy, gdyby dr St. jako wiceprezydent był zmuszony przewodniczyć Radzie.

Wyjaśnienie to przyjęto bez dalszej dyskusji i wybór potwierdzono oklaskami.

Następnie przy otwartych drzwiach, wobec urzędników magistratu i przedstawicieli prasy, odbyło się zaprzysiężenie obu wiceprezydentów, poczem prezydent p. Friedlein złożył obu wybranym życzenia, a panom radnym podziękowanie za wybór tak zdolnych członków prezydjum.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 7 wieczorem.

Nowi wiceprezydenci odbierali następnie życzenia od członków Rady, a I wiceprezydent dr Leo wezwał zaraz komisję-matkę na wspólne obrady.

* * *

Wynik wyborów zapowiedzieliśmy wczoraj; mniejszość i większość głosowały według programu, nie było zatem żadną niespodzianką w tym względzie; pewną natomiast niespodzianką była dyskusja, która się wywiązała przy wyborze II wiceprezydenta w sprawie niezgodności tego urzędu z urzędem syndyka gminy. Sprawa ta nie jest osobistą, ale zasadniczą. Nie mamy niestety ustawy o incompatibiliach, któraby mogły służyć za wzór dla ciał autonomicznych, nie ulega zatem wątpliwości, że dr Staniszewski mógł śmiało przyjąć godność wiceprezydenta, tembardziej, że znana jego skrupulatność i drażliwość dają wszelką gwarancję co do ewentualnych konfliktów.

Zresztą zarzut niezgodności mandatu z urzędem raczej do kogo innego w Radzie mógł się stosować nie do syndyka Kasy.

* * *

Podobna sytuacja istniała we Lwowie, gdzie dr Małachowski był syndykiem Kasy O. i nie można mu oszczędzić zarzutu, że jego zachowanie nie było zupełnie poprawne.

* * *

Wybór obu wiceprezydentów był zupełnie trafny; znając ich przeszłość wierzymy ich dobrym chęciom i jesteśmy przekonani, że na swoich stanowiskach będą nie członkami jakiegoś stronnictwa, ale przedstawicielami interesów całej ludności i że tylko dobro miasta będzie przedmiotem ich pracy. Działalność ich znajdzie w prasie niezawisłej ocenę bezstronną i życzliwą.

Z POWODZI.

Z Bobrku donoszą nam: Bobrek Gorzów-Bobrowniki jedne i drugie, Gromnice, Łęg oprócz wielu innych sąsiednich miejscowości dnia 20 lipca nawiedzone zostały straszną klęską powodzi. Woda wzrastała z niebywałą gwałtownością. Soła i Przemsza parte Wisłą, zalały żyzne pola bogatemi ziemiopłodami co dopiero okryte, a dziś przedstawiające ruinę najkompletniejszą.

Woda podniosła się o 30 cm. wyżej niż w czasie już i tak znacznych powodzi w latach ubiegłych. Wiele bardzo chat po sam dach do dziś jeszcze stoi w wodzie, zapasy żywności dziś zniszczone a zimne fale wody, jakby uściskiem śmierci głodowej grożą i przerażają nieszczęśliwych powodzian.

Pomimo możebnie największej pomocy udzielonej tym nieszczęśliwym przez dwór w Bobrku i starostwo w Chrzanowie, dalsza prędka pomoc jest konieczna, bo prywatne wysiłki nie są w stanie tak potężnej klęsce zaradzić.

Chleba i słoniny! co najrychlej potrzeba! bo tymi artykułami bez gotowania, najlepiej i najzdrowiej głód zaspokoić można, ofiary przysyłać można do Zarządu dóbr w Bobrku (ad Oświęcim) p. loco a zarząd one natychmiast rodzieli.

Oprócz głodu, który w ślad za wylewem przyjść musi, niechybne są i różne epidemje, spowodowane wilgocią, jakie po domach literalnie zalanych szerzyć się będą.

W dalekie przestrzenie po owych zalanych miejscowościach tylko na łodziach dostać się było można, i pomimo, że na miejscowych łódkach pracowano ciągle, pomoc stawała się niemożebną, bo rwąca woda udaremniała ratunek.

Udano się telegraficznie o przysłanie łodzi ratunkowych do komenderującego w Krakowie barona Alboriego, a ten o ile zdołał najspieszniej przysłał pionierów, którzy całą noc dzielnie pracowali i dotąd są jeszcze zajęci.

Ta świeża ciężka klęska jest wynikiem opieszałości w regulowaniu naszych rzek spławnych, które w innych krajach są źródłem bogactwa u nas zaś przeciwnie wywołują straszne katastrofy.

Wysokość wody na Wiśle wczoraj o godzinie 5 tej po południu wynosiła 2·55 m., dziś o 6-ej rano 1·60 m. W ciągu niedzieli i poniedziałku zatem woda spadła o 2 metry od najwyższego poziomu do jakiego doszła w niedzielę o 8 rano.

Woda ustąpiła już ze wszystkich ulic i miejsc zalanych; bezzwłocznie przystąpiono też do oczyszczenia ich i desinfekcji tudzież do uprzątnięcia łodzi i rusztowań.

Dziś wszystko wróciło już do dawnego porządku.

Wobec nieustającego jednak od kilku dni deszczu może zachodzić obawa, że powódź się jeszcze powtórzy.

TELEGRAMY.

Z Sejmu krajowego.

Lwów 23 czerwca. Dzisiejsze posiedzenie Sejmu otworzył p. Marszałek krajowy hr. Andrzej Potocki o godz. 10·30 przed południem. Na sali obecny minister dr Piętak.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego sekretarz p. Urbanowicz odczytał szereg wniesionych petycyj, które Izba odesłała do poszczególnych komisyj.

Z kolei ks. Andrzej Lubomirski odczytał postawione wnioski.

Stapiński przeciwko Wilhelmowi II.

Z kolei sekretarz p. Urbanowicz odczytał wniosek nagły pos. Stapińskiego:

Sejm imieniem całego narodu polskiego i imieniem kraju protestuje stanowczo i uroczyście przeciw wrogim dla narodu hasłom bojowym cesarza Wilhelma II, urągającym poczuciu sprawiedliwości i prawu narodów.

Marszałek kraj. zawiadamia Izbę, że wniosek ten nie został dostatecznie podpisami poparty.

Oświadczenie lewicy.

Pos. Rayski imieniem lewicy składa następujące oświadczenie:

„Jakkolwiek podzielamy uczucia i pobudki, które kierowały posłem Stapińskim przy stawianiu tego wniosku, nie użyczamy mu poparcia, powolni uchwale sejmowego Koła polskiego“.

Pos. Stapiński żąda, by stwierdzenie czy wniosek jego został dostatecznie poparty, odbyło się w drodze imiennego głosowania.

Wniosek pos. Stapińskiego o imienne głosowanie upadł. Również i sam wniosek nie uzyskał poparcia, głosowało za nim tylko trzech posłów, a mianowicie: wnioskodawca Stapiński, pos. Bojko i Krempa.

Pos. Stapiński woła: „Oto sarmacka buta!“

Urlopy.

Marszałek krajowy zawiadamia, że udzielił urlopu pos. Fedorowiczowi na 2 dni, Stapińskiemu na 3 dni i Bahorowskiemu na 5 dni.

Eks. pos. Zaleski postawił wniosek na wybór 2 nowych komisyj t. j. dla reform agrarnych z 15 członków i wodnej z 18 członków oraz o powiększenie ilości członków kilku komisyj.

Ks. Stojałowski ścigany.

Pismo sądu krajowego karnego w Krakowie o wydanie ks. Stojałowskiego i pismo sądu kraj. karnego we Lwowie o wydanie pos. Oleśnickiego przekazano komisji prawniczej.

Następnie zabiera głos komisarz rządowy radca dworu hr. Łoś, celem dania odpowiedzi na wniesione interpelacje.

P. Chabliński przy wyborach.

Komisarz rządowy odpowiedział na interpelację posłów Rottera i tow. w sprawie zamianowaniu starszego radcy i naczelnika administracji skarbowej Piotra Chablińskiego, komisarzem wyborczym przy wyborach do Sejmu w Krakowie.

Komisarz rządowy oświadczył, że prezydjum namiestnictwa rozpisując wybory do Sejmu wezwało starostwo w Krakowie, aby przedłożyło propozycje co do nominacji komisarzy wyborczych dla poszczególnych sekcyj wyborczych w mieście Krakowie. Starostwo uczyniło temu zadość proponując w relacji swojej na komisarzy wyborczych dla 7 sekcyj, 4 urzędników politycznych starostwa i trzech urzędników magistratu.

Prezydjum namiestnictwa zwróciło jednak uwagę starostwu, że między proponowanymi urzędnikami politycznymi jest dwóch praktykantów konceptowych, którzy zaledwo od kilku tygodni pozostają w służbie, nie mogą więc mieć potrzebnej rutyny, aby mogli pełnić funkcje komisarzy wyborczych.

Skutkiem tego starostwo w przededniu wyborów zamianowało komisarzami wyborczymi w miejsce owych 2 praktykantów konceptowych i w miejsce jeszcze jednego z pierwej proponowanych, który z powodu przeszkody nie mógł pełnić powierzonej funkcji — dwóch urzędników sądowych i starszego radcę skarbowego Chablińskiego, który przedtem pełnił służbę w starostwie, który więc był staroście osobiście znany i o którym mógł starosta przypuszczać, że funkcję tę przyjmie.

Z tego stanu rzeczy okazuje się, że starosta niemal w ostatniej chwili stosując się do wezwania prezydjum Namiestnictwa i nie mając do dyspozycji innych urzędników zamianował komi-

sarzem wyborczym między innymi także radcę Chablińskiego.

Z tego stanu rzeczy okazuje się, że starosta niemal w ostatniej chwili, stosując się do wezwania prezydjum namiestnictwa i nie mając do dyspozycji innych urzędników, zamianował komisarzem wyborczym między innymi także radcę Hablińskiego, z czego już wynika, że nie miał bynajmniej na myśli wpływać przez to na wyborców. Nie potrzebuję dodawać, że już prezydjum, czyniąc powyższe uwagi, nie miało żadnego innego zamiaru ubocznego, lecz powodowało się jedynie wyłącznie tylko względami służbowymi. Zresztą charakter i działalność radcy Hablińskiego jest tego rodzaju, że z pewnością nie nadużyłby on swego stanowiska dla wywierania presji na wyborców. Że zresztą i tej presji wyborcy się nie obawiali, dowodem jest okoliczność, że właśnie w sekcji, w której funkcję komisarza rządowego pełnił p. Habliński, padła stosunkowo większa ilość głosów na kandydata opozycyjnego, niż w innych sekcjach.

Weryfikacja wyborów.

Po załatwieniu kilku drobnych spraw gminnych uznał Sejm za ważny wybór posłów: z większej posiadłości Marsa i Pilata; z okręgów wyb. miast. Lipińskiego i dra Stanisława Schaetzla; z okręgów gmin wiejskich hr. Janusza Tyszkiewicza; Traczewskiego, hr. Anton. Wodzickiego, Ant. Starucha, St. Bala, Feliksa Sozańskiego, hr. Janusza Korytowskiego, Jana Urbańskiego, hr. Jerzego Baworowskiego.

Wojsko i szkody polne.

Na wniosek pos. Skołyszewskiego otwarto dyskusję nad odpowiedzią komisarza rząd. na interp. ks. Stojałowskiego i tow. w sprawie szkód przy przemarszu wojska po wsiach. Pos. Skołyszewski utrzymywał, iż zarzuty ks. Stojałowskiego, że wojsko rabuje po wsiach, są słuszne.

Namiestnik hr. Piniński zastrzega się przeciw słowom użytym w interpelacji. Jest w nich mowa o rabunku, a faktów nie przytoczono. Przeciw takiemu wyrażaniu muszę wystąpić ze stanowiska rządu. Z odpowiedzi komisarza rządowego ani jednego słowa cofnąć nie mogę. Reprezentant rządu nie stoi z pewnością na tem stanowisku aby biednej ludności nie nagradzać szkód, przeciwnie jest za ich wynagrodzeniem i skarceniem nadużyć. Przeciw interpelacji tak ogólnikowo sformułowanej, a zarzucającej żołnierzom rabunek, wystąpić się musi ze strony rządu. Zarzut taki ubliża armji.

Jeżeli interpelanci przytoczą konkretne fakta, w takim razie zawiadomię o nich władze wojskowe, które zarządzą dochodzenia. Potem panowie będą mogli zapytać o rezultat. Władzy rządowej ani wojskowej nie zależy na popieraniu jakichkolwiek nadużyć. Występując z tak sformułowanymi zarzutami szkodzi się dobrej harmonji, jaka powinna panować między władzą wojskową a ludnością, a tem samem społeczeństwu wyrządza się istotnie szkodę. (Oklaski).

Pos. Stapiński zastrzega się przeciw temu, ażeby z ławy rządowej padały słowa jak „stanowczo nieprawda“ i t. p. Odpowiedź komisarza rządowego powinna brzmieć umiarkowanie. Namiestnik może za pośrednictwem starostów przekonać się, co się dzieje po przemarszu wojsk.

Pos. Szajer twierdzi, że zna fakta niewynagradzania należytego szkód.

Pos. Wiktor Czaykowski zaznacza, że w przemyskim powiecie wydano broszurkę jak się ma ludność zachować w razie nadużyć wojskowości co zapobiega nadużyciom.

Pos. Kozłowski oświadcza, że Koło polskie w Wiedniu wniosło już raz w tej sprawie interpelację do ministra wojny i nadal nie zaniedba sprawy. Zabierze głos o ile mu dostarczą faktów. Nadużycia faktyczne zachodzą i nad tem trzeba ubolewać.

Pos. Huryk żalił się na traktowanie włościan przy zamawianiu podwód dla wojska i na niedbałe obliczanie szkód.

Powodzie.

Lwów 23 czerwca. Po wyczerpaniu porządku dziennego pos. Marjewski uzasadniał swój nagły wniosek w sprawie udzielenia zapomóg ludności dotkniętej klęską powodzi w powiatach zachodnio-galicyjskich.

Następnie zabrał głos p. namiestnik a zaznaczywszy, że klęska powodzi w pow. krakowskim, bialskim, wadowickim i chrzanowskim jest bardzo dotkliwą, zawiadomił Izbę, że na pierwszą wiadomość o tej klęsce wysłało prezydjum namiestnictwa do dziś dnia tytułem doraźnej zapomogi około 20.000 kor. Zdaniem p. namiestnika należy obecnie starać się o to, by w tych powiatach dostarczono ludności zarobku przez rozpoczęcie robót publicznych.

Lwów 24 czerwca. Po załatwieniu wniosków naglących marszałek zarządził 10 minutową pauzę dla umożliwienia komisjom ukonstytuowania się.

Ukonstytuowanie się komisyj.

Po przerwie zawiadamia marszałek, że komisje ukonstytuowały się jak następuje:

Komisja szkolna: Przew. pos. Czartoryski, zast. Stan. Tarnówski, sekr. Barwiński i Gorayski; gospodarcza: przew. Gorayski, zast. przew. Stadnicki i Tarnowski Zdzisław, sekret. Paygert i Schnel; kolejowa: przew. Zaleski, zast. przew. Męciński, sekr. Schaetzel; drogowa: przew. Męciński, zast. Sala i Urbański M., sekr. Starzyński; przemysłowa: przew. Andrzej Lubomirski, zast. przew. Rutowski, sekret. Żardecki; sanitarna: przewod. Gołuchowski, zast. Mars, sekr. Górski; górnicza: przewod. Gorayski, zast. Szeptycki, sekr. Wiszniewski; solna: przew. Mandyczewski, zast. przew. Korytowski, sekr. Merunowicz; bankowa: przew. Kraiński, zast. przew. Skałkowski, sekr. Merunowicz; petycyjna: przew. Michalski, zastęp. Michałowski, sekr. ks. Szponder; podatkowa: przew. Abrahamowicz, zast. Gołuchowski, sekr. Loewenstein; komisja dla reform agrarnych: przew. Sękowski, zast. przew. Tadeusz Cieński, sekr. Hupka; wodna: przew. Kozłowski, zast. Koliszer, sekr. Merunowicz; prawnicza: przew. Czaykowski Wł., zast. Fruchtman, sekr. Huza.

Następne posiedzenie Sejmu odbędzie się we środę o godz. 10 przed południem.

Drugi wyrok wrzesiński.

Poznań 24 czerwca. „Posener Tagblatt“ donosi z Gniezna: Izba karna zasądziła żonę szewca Elżbietę Kantorczykową, za podburzanie, zakłócenie spokoju i obrazę nauczyciela we Wrześni na 10 miesięcy więzienia, pomocnika stolarskiego Leona Kaliszewskiego za podburzanie i zakłócenie spokoju na 1 rok i dwa miesiące więzienia i pomocnika szewskiego Aleksandra Wiśniewskiego na trzy tygodnie aresztu. Kantorczykową i Kaliszewskiego natychmiast uwięziono.

Zajście w Sejmie kraińskim.

Lublana 24 czerwca. W Sejmie kraińskim przyszło do bójki skandalicznej między konserwatystami a liberałami słoweńskimi. Powody zajścia czysto osobiste. Marszałek musiał zawiesić posiedzenie. Rozdrażnienie z obu stron jest tak wielkie, że na razie nie może być mowy o dalszej pracy.

Traktat handlowy z Niemcami.

Wiedeń 24-go czerwca. „Neue Freie Presse“ zaprzecza doniesieniom gazet berlińskich, jakoby Austro-Węgry zgodziły się na przedłużenie traktatu handlowego z Niemcami aż po rok 1904.

Tytuł królewski.

Wiedeń 24 czerwca. „Neue Freie Presse“ donosi, iż książę Ferdynand bułgarski ogłosi się niebawem królem. W kołach dyplomatycznych jest to już rzecz wiadoma. Ani Austrja ani Rosja nie będą się przybraniu królewskiego tytułu przez księcia sprzeciwiały; z opozycją wystąpi jedynie Turcja.

Połączenie Wisły z Odrą.

Wiedeń 24 czerwca. Na budowę kanału między Morawską Ostrawą a Krakowem, wstawiono w budżet 30 miljonów koron.

Pogrzeb króla saskiego.

Drezno 23 czerwca. Dziś w południe wystawiono w kościele dworskim zwłoki króla. Na trumnie spoczywa wielki wieniec, na którego szarfie widnieje napis „Kochanemu mężowi, żona. Bardzo okazale wygląda wieniec przysłany przez parę carską. Przy wystawieniu zwłok byli obecni członkowie Izb, reprezentanci prasy i liczna publiczność.

Król Jerzy i królowa wdowa modlili się w ciągu południa u trumny. Król Jerzy przyjął następnie ministrów i prezydentów obu Izb w sali tronowej i ślubował na wierność konstytucji.

Drezno 24 czerwca. Powszechną uwagę zwrócił tu fakt, że cesarz Wilhelm przybył do Drezna dopiero o godzinie 8 wieczorem, a więc na sam pogrzeb, z nikim prawie się nie widział i zaraz po pogrzebie wyjechał.

Rocznica Grunwaldu.

Lwów 23 czerwca. W sali ratuszowej odbyło się w niedzielę przed poł. zgromadzenie osób zaproszonych przez związek chrześcijańsko-narodowy, celem naradzenia się nad sposobem obchodu rocznicy bitwy pod Grunwaldem dnia 15 lipca. Przewodniczył radny Janowicz.

W dyskusji, w której ścierały się zdania co do sposobu uczczenia rocznicy zabierali głos panowie: Laskownicki, Ciuchciński, Hudec, Lilien, Janowicz, Webersfeld, Dubanowicz i Stroński. Ostatecznie uchwalono urządzić uroczysty obchód i polecono prezydjum zorganizowanie komitetu w tym celu.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 23-go czerwca. (Giełda popoł.). — Godzina 3 — Marki 117·30. Renta majowa 101·65, Węg. renta koronowa 97·85, Akcje austr. zakładu kredyt. 679·25. Akcje węg. 299·—, Akcje Anglobanku 277·—, Akcje Uniobanku 537·50 Akcje Länderbanku 422·—, Akcje kolei państ. 706·— Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 333·—, Akcje tytoniowe 294·—, Akcje Alpiny 406·— Losy tureckie 108·50, Ruble 253·—.

Cukier (spokojne) 17·25, spirytus (niezmieniony) 37·80 nafta niezmieniona.

Usposobienie: przy końcu mdłe.

Berlin 23-go czerwca. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 215·40, Towarzystwo dyskontowe 186·40.

Ruch pociągów

c. k. kolei Państwowej i c. k. kolei Północnej na stacji Kraków

ważny od dnia 1-go maja 1902 roku

według czasu środkowo-europejskiego.

Odchodzą z Krakowa:

W stronę Lwowa.

pospieszny o godz. 6·40 r.
osobowy o godzin. 8.10 r.
osobowy o godzin. 11 rano
błyskawiczny o g. 5·49 pp.
pospieszny o godz. 8·38 w.
osobowy o godz. 9 wiecz.
osobowy o g. 10·55 wiecz.

Do Oświęcimia

osobowy o godzin. 4·33 r.
osobowy o godz. 1·15 pop.
osobowy o godz. 7·55 wiecz.

Do Tarnowa i Stróż

osobowy o godzin. 6·15 w.

Do Wieliczki

osobowy o godz. 8·30 rano
osobowy o g. 1·30 w poł.
osobowy o godz. 9·30 wiecz.

Do Nowego Sącza

osobowy o godz. 9·05 rano
osobowy o god. 7·55 wiecz.
osobowy o godz. 11·40 w.

Do Wiednia

osobowy o godz. 5·32 rano
pospieszny o godz. 7·25 r.
błyskawiczny o g. 2·31 pp.
osobowy o godz. 2 po poł.
pospieszny o godz. 10 w.

Do Warszawy

osobowy o godz. 5·32 rano
osobowy o godz. 9·20 rano
osobowy o godz. 6·40 wiec

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa.

osobowy o godz. 4·40 rano
pospieszny o g. 6·50 rano
osobowy o godz. 8·45 rano
błyskawiczny o g. 2·24 pp.
osobowy o g. 1·30 po poł.
osobowy o g. 6.35 wieczór
pospieszny o g. 9.38 wiecz.

Z Oświęcimia

osobowy o godz. 8·10 rano
osobowy o godz. 9·12 wiecz.

Z Wieliczki

mięszany o godz. 7·30 rano
osobowy o god. 11·40 rano
mięszany o godz. 6·50 w.

Z Nowego Sącza

osobowy o godz. 6·05 rano
osobowy o godzin. 4·47 w.
osobowy o godz. 11·05 w.

Z Wiednia

pospieszny o g. 6·06 rano
osobowy o godz. 9·45 rano
błyskawiczny o g. 2·34 pp.
pospieszny o g. 8·45 wiecz.
osobowy o godz. 10·10 w.

Z Warszawy

osobowy o godz. 9·45 rano
osobowy o godz. 5·08 pop.
(także z Lundenburga).

Rozpisanie budowy.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem zamierza imieniem i na rachunek koncesyonaryusza wąskotorowej **kolei lokalnej Przeworsk-Bachórz (Dynów)** rozdać budowę tej kolei za ryczałtowem wynagrodzeniem oddzielnie w dwóch częściach:

1) od Przeworska do Jawornika polskiego o długości 31·1 km. z terminem ukończenia na 1. sierpnia 1903 r. i

2) od Jawornika polskiego do Bachórza o długości około km. 9·4 z terminem ukończenia na 1 sierpnia 1904 r.

Termin wnoszenia ofert do dnia 15 lipca 1902, godziny 11-tej przed południem czas miejski Lwowski.

Bliższe postanowienia są zawarte w ogłoszeniu „Gazety Lwowskiej“ z dnia 20 czerwca 1902, Nr. 129 i dwóch następnych numerach. 4597 1 1

Właściciel, nakładca i wydawca: Józef Rogosz. — Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Flatkowskich w Bielsku.